Nr 62. Kraków, Sobota 15 Marca 1902. Rok XXI

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

Gdyby nie to, że awantury obstrukcyjne w austryackiej Radzie państwa popsuły nam smak w ocenianiu wypadków parlamentarnych, tak, że „skandalem“ nazywa się dopiero to, kiedy posłowie wrzeszczą na całe gardło grubiaństwa, walą pięściami w pulpity i dobierają się sobie wzajem do... czupryn — to kto wie, jak zakwalifikowalibyśmy wczorajsze posiedzenie wiedeńskiej Izby. Bo doprawdy warta zastanowić się, jak skwalifikować fakt, że podniesiono cały szereg uzasadnionych zarzutów przeciw armii, poseł Danielak w jaskrawym obrazie zestawił doskonale to, co cały ogół nasz czuje, myśli i wie o armii, a z przeciwnej strony nie próbowało się nawet tych zarzutów zbić — co zresztą nic dziwnego, bo zbić je było niepodobieństwem — ale też nie próbowano sformułować jakichś środków zaradczych, przyrzec cośkolwiek wogóle, tylko poprzestano na wykręcaniu się sianem i na wątpliwej wartości dowcipach.

Aby właśnie tę część wczorajszej dyskusyi nad budżetem obrony krajowej uwydatnić, musimy powrócić jeszcze do bardzo interesującej mowy dra Danielaka i przytoczyć niektóre z niej ustępy.

I tak, mówiąc o maltretowaniu żołnierzy, mowca wykazywał, że nie są one dostatecznie karane, tak, że nawet odezwanie się słowem „jestem“ zamiast „hier“ przez rezerwistę, bywa co najmniej dwa razy surowiej karane, niż zabicie żołnierza przy znęcaniu się przełożonych. Na to są fakta.

I tak, pewien rezerwista, kapral artyleryi, Kendra, w 10 korpusie, ojciec czworga dzieci, za to, że w służbie przez pomyłkę zamiast „hier“ powiedział „jestem“, został po jednomiesięcznym areszcie śledczym zasądzony na 5 miesięcy ciężkiego aresztu (Słuchajcie! Słuchajcie!), zaostrzonego odosobnieniem, degradacyą, twardem łożem i postem. — Kapral zaś 8 pułku huzarów, Piotr Madarasz, który zabił rekruta w Dolinie, został skazany na 3 miesiące więzienia. (Słuchajcie! Słuchajcie!) — A wypadek, o którym doniosły onegdaj pisma krakowskie, a któremu nie zaprzeczono: Onegdaj w południe rzucił się obok mostu podgórskiego pod koła pociągu żołnierz 3 pułku dragonów. Koła pociągu poćwiartowały go na kawałki. Świadkowie naoczni opowiadali, że poprzedniego dnia widzieli tego żołnierza, jak wraz z siedmiu innymi żołnierzami pod nadzorem wachmistrza brał lekcyę trąbienia na polu obok koszar. Koledzy jego bili go w obecności wachmistrza za to, że nie mógł się nauczyć trąbić. Jeden uderzył go tak silnie w głowę, że mu aż czapka spadła na ziemię, drugi trąbił mu do ucha z całej siły, rzucano na niego kamieniami — a wachmistrz przypatrywał się tylko tej zabawie. Na drugi dzień żołnierz ów zrozpaczony rzucił się pod koła pociągu. Jest to już trzecie samobójstwo żołnierza w tym pułku w przeciągu jednego miesiąca.

Po przemowie p. Wilka, który mówił po polsku, a zakończył rezolucyą, wystylizowaną w języku niemieckim, w sprawie dostaw dla armii, zaprowadzenia dwuletniej służby i ułatwień dla rezerwistów w odbywaniu ćwiczeń, zabrał głos minister obrony krajowej hr. Welsersheimb. Najpierw rozwodził się szeroko o swojej lojalności względem parlamentu, jakby to nietylko w tym wypadku kogo obchodziło, ale nadto jakby to było rzeczywistością — potem z faktu, że we Francyi zaprowadzono dwuletnią służbę w szeregach, wyciągnął niespodziewany wniosek, że zrobić tego nie można w Austryi, a przeszedłszy do kwestyi traktowania żołnierzy, zabawiał się lekarską statystyką gruźlicy. Wreszcie wystrzelił takim przekonywującym „dowcipem“: „Armia cieszy się zbyt wielkim szacunkiem ogółu, aby coś podobnego mogło ją dotknąć. Czyni to raczej wrażenie, — jak gdyby ktoś z przepaści górskiej usiłował ciskać kałamarzem na wyniosły szczyt góry. — Dlatego ci, którzy tak postępują, mogą tylko siebie pokalać i miejsce, w którym to czynią“.

Minister przeszedł do żandarmeryi, wskazywał na jej ciężkie zadania i twierdził, że uważał to sobie za zaszczytny obowiązek, ująć się za żandarmeryą. W sprawie zajść w Monasterzu rozpoczęto dochodzenia, których nie ukończono jeszcze.

Minister wreszcie wskazuje na to, że pamięć jaką armia austryacka zyskała sobie na polach walki w Europie, przechowuje się zaszczytnie zagranicą. Lepsze tam mają o niej wyobrażenie, niż u nas, wnioskując z tego, co się tutaj nieraz słyszy.

Zakończył zaś swój wywód zdaniem, że armia kosztuje wiele ofiar, ale i pożytek z niej ogromny. mowca prosi więc Izbę o przyjęcie odpowiedniego tytułu budżetu.

Rozpoczęto z kolei dyskusyę nad budżetem ministerstwa oświaty, a po przedstawieniu tej rubryki przez jej referenta dra Starzyńskiego, zabrał głos Rusin, p. Romańczuk. Mowę jego nadesłało nam „Biuro korespondencyjne“ w następującem telegraficznem streszczeniu:

Poseł Romańczuk oświadcza, iż jest dziwnem, że pod obecnym rządem, który zapowiadał swą obiektywność w sprawach narodowych, Rusinom dzieje się jeszcze gorzej niż kiedykolwiek przedtem. Następnie mowca nader obszernie przedstawia żale ruskie na upośledzenie Rusinów na polu szkolnictwa. Co do szkół wyższych, skarży się, że mimo, iż w Galicyi Rusinów jest tylu(?) co Polaków, oba uniwersytety, we Lwowie i w Krakowie są polskie. Uniwersytet lwowski był przeznaczony początkowo dla Rusinów, w ciągu lat stał się jednak polskim. Z 33 gimnazyów w Galicyi 4 jest tylko ruskie, a tak samo prawie wszystkie przemysłowe, średnie szkoły. Z 4.004 szkół ludowych w Galicyi, 2.043 jest polskich, a tylko 1932 ruskich, przyczem największa ich liczba jest jednoklasowa a tylko niektóre są 2 lub 4 klasowe. Przed utworzeniem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej więcej było szkół ludowych ruskich niż polskich. Gdy nie istniał przymus szkolny, naród ruski z własnej inicyatywy zakładał szkoły, i jest pewnem, że gdyby zamiast obecnej Rady szkolnej krajowej istniała osobna ruska Rada szkolna krajowa, to liczba ruskich szkół ludowych wzrastałaby szybciej, niż obecnie.

Rusini żądają, aby powołano zastępców narodu ruskiego do ministeryum oświaty, aby założono ruską sekcyę w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej, a na razie powinno się przynajmniej powiększyć liczbę ruskich członków Rady. Obecna Rada przedstawia ruskie szkolnictwo w świetle fałszywem. Potrzeba też znaczniejszej reprezentacyi narodu ruskiego w Radach szkolnych okręgowych. Liczba ruskich inspektorów szkolnych musi być pomnożoną, albo przynajmniej musi się do niej powoływać takie osoby, które są przychylnie usposobione dla narodu ruskiego i znają stosunki szkolne ruskie. Dalszem żądaniem jest założenie ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Na austryackich uniwersytetach studyuje przeszło 800 Rusinów, a język ruski w ostatnich latach zrobił ogromne postępy i możnaby katedry w krótkim czasie bez trudności Rusinami obsadzić. Można to zrobić powoli i założyć naprzód najważniejsze katedry. Koniecznie też trzeba pomnożyć liczbę gimnazyów ruskich. Nie wolno się tu powoływać na liczbę uczniów ruskich, uczęszczających obecnie do gimnazyów, tylko trzeba na to zważać, że jeśli się założy ruskie gimnazya, to liczba ruskich uczniów bez wątpienia się potroi, albowiem dziś wiele rodziców nie posyła swych dzieci do gimnazyów, ponieważ są one tylko polskie.

Tak zwane ruskie szkoły ludowe nie są czysto ruskiemi, tylko utrakwistycznemi, ponieważ wbrew ustawom zasadniczym i krajowym, w ruskich szkołach język polski jest obowiązkowym. Natomiast ruski język w polskich szkołach ludowych nie jest obowiązkowy. Język polski może być uczony jako przedmiot nadobowiązkowy, jednakże bez potrzeby nie powinno się go zaprowadzać w ruskich szkołach. Zarząd oświaty powinien dokładnie zaznajomić się z potrzebami szkolnictwa ruskiego i życzenia narodu ruskiego uwzględniać. (Oklaski u Rusinów).

Nie mamy nic przeciw temu, aby posłowie ruscy dobijali się praw należnych dla swego narodu, dla którego i my jesteśmy z całą przychylnością, nie protestujemy przeciw jego żądaniom, jak utworzenia osobnego ruskiego uniwersytetu, choćby dlatego, że w tem widzimy zabezpieczenie na przyszłość naszego narodowego stanu posiadania, dla którego za bardzo groźną uważamy dalszą utrakwizacyę lwowskiego uniwersytetu, nieunikniona aż do chwili, gdy zapadnie postanowienie co do odrębnego uniwersytetu ruskiego, ale mamy prawo żądać, aby środków używano przytem lojalnych. Tymczasem „statystyka“ p. Romańczuka rozmija się bardzo z prawdą — gdyż, wbrew jego twierdzeniu, Polaków jest więcej w Galicyi niż Rusinów, a Rusini mają więcej szkół ludowych niż Polacy — a już powtórzona przezeń, świeżo wynaleziona śpiewka Rusinów, jakoby szkoły ruskie w Galicyi były utrakwistycznemi właściwie, jest pospolitym fałszem. W szkołach tych bowiem cały wykład odbywa się po rusku, a język polski jest tylko jednym z przedmiotów wykładowych, co nawet jest wprost niedostatecznem uwzględnieniem żywiołu polskiego, rozsianego w ruskich okolicach Galicyi, którego siła cyfrowa tu i owdzie zbliża się aż do 50%!...

Po p. Romańczuku przemawiał Młodoczech Nowak i posiedzenie do dziś rana godz. 10 odroczono.

W komisyach wczoraj zrobiono tyle: komisya budżetowa załatwiła się z prowizoryum budżetowem na dalsze dwa miesiące, w przemysłowej mówiono dalej o projekcie ustawy przeciw handlowi domokrążnemu, a w podkomitecie dla handlu terminowego zbożem zakończono szczegółową dyskusyę nad odpowiednim projektem ustawy.

Konferencya cukrowa — o której zapowiedzi już wczoraj wspominaliśmy — złożona z delegatów Izby poselskiej i Izby panów, zebrała się wczoraj po południu, a głównym jej wynikiem było to, że reprezentant rządu bar. Jorkasch-Koch oświadczył się za kontyngentowaniem produkcyi cukru. Znaczy to, że rząd chce w obronie mniejszych fabryk, które po wejściu w życie brukselskiej konwencyi, mogłyby być zgniecione przez większe, z góry oznaczać, ile co najwyżej każdej fabryce wolno będzie wyrobić cukru.

Jestto jednak środek sztuczny, który, jak to było i z premiami cukrowemi, da się zastosować tylko na krótki dystans, a co do którego dobrze zastanowićby się wypadało, czy dla naszego kraju byłby pożyteczny. Wprawdzie na pierwszy rzut oka wydaje się to korzystnem, iż fabryki nasze miałyby zapewnioną jakąś ilość produkcyi, ale czy to nie byłoby właśnie jej zacieśnieniem, zakreśleniem z góry granic dla tej produkcyi, która u nas przy tańszej na razie robociźnie i niższej cenie buraków, łatwo mogłaby wyprzedzić inne kraje austryackie!...

„Negatywna miłość“.

Posłowi drowi Ludwikowi Mizerskiemu należy się patent za wynalezienie nowego wyrażenia, mającego zastąpić pojęcie „nienawiści“. Nazwał ją czcigodny poseł nasz „negatywną miłością“ — w odniesieniu do Niemców.

Jak już wspomnieliśmy wczoraj, poseł Mizerski wygłosił onegdaj wspaniałą mowę w Sejmie pruskim przy budżecie uniwersytetów, występując przeciwko prześladowaniu studentów polskich. Poseł nasz użył niezwykle silnych akcentów w swej mowie, którą zakończył następującym, — godnym zaiste przytoczenia zwrotem:

„Wiem, że p. minister dr Studt nie ma wcale serca dla polskiej młodzieży, bo występuje wręcz jako ojczym wobec polskiej młodzieży. Prawy ojciec nie daje dziecku, jak o tem mowa w ewangelii, kamienia, gdy go ono prosi o kawałek chleba. — A to czyni p. minister względem naszej młodzieży! Gdy setki i tysiące dzieci prosiło go usilnie o pożywny chleb prawdziwie religijnego wychowania, dał on im jak kamień twardą, niestrawną strawę, t. j. niemiecki wykład nauki religii, o czem w styczniu i w zeszłym tygodniu tyle w tej wysokiej izbie rozprawiano.

„A więc nie proszę p. ministra o zniesienie zakazu, gdyż wiem, że to byłoby, jak się u nas mówi, rzucaniem grochu o ścianę. Pan minister głuchy jest nawet na najsłuszniejsze skargi naszej ludności. Ale zakładam uroczysty protest przeciw temu nieludzkiemu środkowi, który, jak się zdaje, nowych pragnie ofiar, pisma bowiem świeżo donosiły, że tu, w Berlinie, urządzono znowu rewizye u polskich studentów. — Nie wiem, ile w tem jest prawdy, i czy to nie był fałszywy alarm. Gdyby jednak coś w tem było i znowu miano pewną liczbę obiecujących młodzieńców unieszczęśliwić przez zamknięcie im karyery uczonej, to uważam za stosowne zwrócić uwagę administracyi szkolnej, że na tem niemczyzna nicby nie zyskała. Nie są to — jak uczy doświadczenie — najgorsze owoce, które nagryzają osy pruskiej dyscypliny szkolnej.

„Sądzę, że gdyby rzeczywiście, co nie daj Boże, to nieszczęście miało nastąpić, to właśnie ci młodzieńcy z całą swoją inteligencyą i energią oddaliby się na usługi polskiemu przemysłowi i polskiemu handlowi i wtedy z tego powodu szanowny kolega pana ministra z ministerstwa finansów zażąda może znowu podwyższenia antipolskiego funduszu gadzinowego, aby przyjść z pomocą „uciśnionej niemczyźnie“ na wschodnich kresach. Czyżby może pan minister dr Studt sądził, że przez dręczenie i prześladowanie polskich studentów obudzi się w nich poczucie niemieckie, przywiązanie do państwa i miłość do „pruskiej ojczyzny? No, szanowni panowie, ja sądzę, że miłość będzie wzrastała, ale — zaprawdę — negatywna miłość.“

Mowa czcigodnego posła Mizerskiego wywołała gorące na ławach polskich oklaski, — i my wołamy stąd: brawo, brawo, panie pośle!

Rzecz ciekawa, że prawie równocześnie w parlamencie niemieckim do takich samych wniosków o „negatywnej miłości“ doszedł poseł Leon Czarliński, zabrawszy głos przy budżecie wojskowym. Oto najbardziej znamienny zwrot z mowy tego posła:

„Na dziedzińcu w urzędzie prowiantowym toruńskim dwaj robotnicy, pomnąc na swój polski „dziób“, chcieli się przy robocie porozumiewać po polsku, jakby to lub owo wykonać. Spostrzegł to dozorca, doniósł władzy, a skutek był ten, że robotnicy otrzymali karę! (Niesłychane! U Polaków). Obydwaj są inwalidami wojennymi, otrzymali kilka odznak za waleczność; jeden nawet posiada żelazny krzyż i trzy razy był w wojnie ciężko ranny. Mógłbym tych ludzi jeszcze bliżej określić, gdybym się nie obawiał, że im przez to zaszkodzę, bo w pewnych kołach nawet zemsta jest słodkiem uczuciem. Dodaję zaraz, że gdyby z powodu dzisiejszych obrad dla tych ludzi wynikły szkody, nie omieszkałbym przy pierwszej sposobności napiętnować tego przed parlamentem i wyjaśnić stanowiska odnośnemu panu.

„A jakże tych ludzi ukarano? Przez cofnięcie od roboty na trzy dni! Sądzę, że to jest niemądrem i oburzającem nawet ze stanowiska socyalnego, bo zarazem poniosły karę także ich kobiety i dzieci. Pytam zatem, czy rozmowa polska jest zbrodnią? Tak często się słyszy wywody o rzekomej niewdzięczności narodu polskiego. Na to mogę tylko powiedzieć, że jeżeli się polskość uważa za wroga, to bez popełnienia sprzeczności nie można od Polaków wymagać lojalności i jakiegokolwiek przywiązania. Jeżeli kogoś chcę zdeptać i zniweczyć, nie mogę od niego żądać miłości, a jeżeli nadto ubolewam nad brakiem miłości u niego, to jestem faryzeuszem. Takie wypadki trzeba tu ogłaszać przed parlamentem, żeby się nie powtarzały.“

Na razie te głosy posłów naszych spotykają się z zażartą opozycyą; atoli posłowie nasi nie powinni się tem zrażać. Ich mowy należeć będą do historyi, — a teraz demaskują one przed światem postępowanie rządu pruskiego. Rząd pruski przecież do przyjemności zaliczyć sobie tego nie może, gdy się mu z trybuny parlamentarnej wytyka jego łajdactwa. Popełniałby ich więcej, gdyby nie czuł hamulca.

Szczegóły o klęsce Anglików.

W wojnie najgorszy nawet plan, wykonany systematycznie i energicznie, lepsze przynosi rezultaty, niż najsubtelniej obmyślany, ale za to źle wykonany pomysł. Lord Kitchener już przed kilku tygodniami wypracował świetny plan otoczenia i zniszczenia oddziałów Delarey'a, wydał jak najdokładniejsze rozporządzenia, ale pomysł jego nie znalazł dobrych wykonawców i skończył się klęską lorda Methuena.

D. 27 ubiegłego miesiąca udało się lordowi Kitchenerowi za pomocą skombinowanego działania zmusić pod Harrysmith znaczną część sił Deweta do poddania się. Było to rzeczywiście znaczne dla Anglików powodzenie, ale równocześnie nadeszła do Pretoryi wiadomość, że generał Delarey, który na zachód od Pretoryi i Johannesburga pomiędzy pasmem gór Magalies a rzeką Wal stawiał czoło Anglikom, na dwa

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

85 (Ciąg dalszy).

Ksiądz zmarszczył się niecierpliwie, ale zapytał spokojnie:

— A ty, cóż o tem myślisz?

— Myślę... myślę też, że zrobiłbym najrozumniej.

— Pani Baraniewska, z łyżeczką w jednej ręce, a herbatnicą w drugiej, zbliżyła się.

— Więc? — pytał dalej ojciec Stanisław.

— Więc może ojciec raczy za mnie oświadczyć się pani Halickiej — a wtedy zobaczymy.

— Pawełku! moje dziecko!... — zawołała matka, i z łyżeczką i z herbatnicą biegła do niego rozpromieniona.

— Ale on westchnął i rzekł:

— Niechże się mama nie cieszy. Więcej tu cierpienia niż radości.

Oparł głowę na ręku i patrząc w gasnący ogień, mówił jakby sam do siebie:

— Ostatecznie mnie wszystko jedno: Zosia, Kasia, Masia czy Teresia — biała, czarna, chuda czy pełna — cóż mnie to może obchodzić? Małżeństwo wogóle — z kimby nie było — jest wstrętne. Może dla burżoazyjnych upodobań jakiejś kasty kretynów — ono jest odpowiednią formą. Ale ja! Kobieta jest przedmiotem w życiu koniecznem — nie przeczę, ale żona.... Żona przestaje być prawdziwą kobietą. Nie jest to już „la femme“, to uosobienie rozkoszy, poezyi, uczuciowości. To jest już tylko „ma femme“. No, a to zupełnie co innego. Tak, wstrętne to. Ale i rycyna jest wstrętną — a jednak zażywa się ją czasami.

Wziął ze stojącego na kominku pudełka papierosa, i zapalił.

— Tak, tak — powtórzył, — wszystko mi jedno. To jedyne wyjście z mego fatalnego położenia. Ożenię się z Halicką, będę jej dzieci hodował, pieniądze liczył — i słuchał jej banalnych pieszczot. Roztyję może nawet na tej służbie i będę zupełnie szczęśliwy.

Zaczął się śmiać.

— Ach, cha, cha, ja — w roli d'un papa, to jest prawdziwy melodramat, co!

Ojcie Stanisław i pani Baraniewska słuchali z przykrem uczuciem. Ale powoli i on uspokoił się, a gdy wypił parę filiżanek herbaty, zaczął wcale rozsądnie mówić. Tak, o zakochaniu i miłości nie mogło tu być mowy, ale ożenić się, sam czuł, że musi. Nie można było nadużywać cierpliwości wuja. A tak dłużej żyć nie mógł, młodość schodziła na oszczędzaniu i prywacyach, kiedy tam u wuja czekały na niego dostatki. Ten obiecany majątek znał dobrze. To była rzecz piękna, doskonale zagospodarowana, która prawie bez kłopotu mogła dać egzystencyę zupełnie przyzwoitą. — Przytem i Haliccy byli bogaci. Byłoby nieroztropnie z takiej sposobności nie skorzystać. Ostatecznie świat jest tak głupio administrowany, losy ludzkie są tak ślepe, że i walczyć przeciw nim nie warto. Będzie, co będzie.

O Rodwiczowej nie wspominał wcale, jak gdyby ta przeszkoda nie istniała dla niego wcale. I wreszcie stanęło na tem, że ojciec Huniewicz obiecał w jak najprędszym czasie prosić panią Halicką, w imieniu hrabiego Barberini-Baraniewskiego, o pozwolenie starania się o rękę jej córki. Nie było obawy najmniejszej odmowy z jej strony, a pozyskanie względów panny, to należało do samego Paulina.

Wieczór skończył się wesoło prawie w zimnym i ubogim saloniku i pani Baraniewska z lepszą wiarą w przyszłość udała się na spoczynek.

Ojciec Huniewicz dotrzymał obietnicy. Wybadał panią Alinę, co zresztą było rzeczą nietrudną, gdyż ta, w zapale wydania córki za mąż, zgodziła się natychmiast na kandydaturę hrabiego Barberini-Baraniewskiego.

— Ależ i owszem! i owszem! — mówiła.

— Naturalnie, że się nie zobowiązuję do niczego. Zosi serca krępować nie będę — jamais de la vie! Ale nic nie mam przeciw hrabiemu. Jak najlepszą mam o nim opinię — un homme charmant. Więc jeśli chce, to będę mu rada, bardzo, bardzo...

I ta radość biła z jej oczu, chociaż starała się ją ukrywać. Tem bardziej, że Teresa-Leonia dzieliła w zupełności te uczucia:

— Bóg nam zsyła nietylko ulgę, ale i pomoc — rzekła.

— Hrabia Barberini-Baraniewski, mający takie stosunki i będący na służbie przy Jego Świątobliwości, może nieraz oddać usługę naszemu zakonowi.

— I kto wie — dodała po chwili wewnętrznej modlitwy — co się okaże! Lękałyśmy się, że obecność Zosi tu będzie nam przeszkodą, a tymczasem Bóg tak to pokierował, że przez nią pozyskamy ważną pomoc.

Więc obie panie były zadowolone i budowały już wielkie plany na podstawie tego nowego aliansu.

Zosia jednak nie domyślała się niczego, ale bawiła się coraz lepiej. — Hrabia Paulin był prawdziwie miłym w roli starającego się. Nie narzucał się, nie nadskakiwał, nie przybierał oficyalnej słodko znudzonej miny konkurenta; ale umiał coraz bardziej wejść w jej życie i coraz umiejętniej otoczyć ją siecią swych starań i drobnych attencyj. Przytem nie był banalnym. — Wszystko, co mówił, było dla niej takie nowe, śmiałe, niezwykłe, tak nie podobne do słyszanych dotychczas rzeczy, takie inne jakieś, może nie lepsze i nie rozumniejsze, ale jakby tchnące tajemniczą wonią zakazanego owocu, zapewne jakąś nieznaną goryczą, jakimś smętkiem, jakąś leciuchną ironią, kroplą łzy i kroplą trucizny. — Nawet milczenia jego były odrębne, były to milczenia smutne, marzące, w których słychać było mowę duszy.

Umiał on paru słowami, spojrzeniem, uśmiechem określić stan swój, wywołać nastrój pokrewny, uchylić, jak sam mówił, zasłonę dzielącą ten świat od tamtego. Umiał analizować, roztrząsać, wysubtelniać każdą myśl, każde uczucie. Powiadał, że nie dość mu piękny kwiat powąchać i podziwiać, że pragnie zagłębić się w nim, zanurzyć, napawać się nim, listków jego dotknąć się i pieścić się z niemi. — Serce ludzkie, a najbardziej jego własne, było dla niego takim kwiatem, badał je, rozkładał na cząstki, pieścił się z niem.

— Ja pani pokażę Rzym — rzekł — ale nie ten Baedeckerowski, alie inny... mój Rzym.

I odtąd spotykali się w rannych przechadzkach pod okiem miss Anger. Pani Alina im tego nie broniła — i szli razem w różne znane jemu dobrze zakątki. Szli na Awentyn, do starych kościółków św. Aleksego, św. Sabiny, albo dalej jeszcze do św. Priski i Saby i stamtąd podziwiali widniejące na Palatynie ruiny pałaców Cezarów, nad któremi cyprysy kładły żałobną wstęgę. Przy blasku chwiejnym woskowej świeczki, zwiedzali katakumby i podziemia san Clemento, tajemnicze czeluście, przesiąkłe modlitwami wierzących i prześladowanych. — Szli na Transtewer, w ciasne uliczki, gdzie sprzedawały jarzyny przekupki o oczach ognistych, gdzie z wysokich pięter zwieszały się sznury z suszącą się bielizną, gdzie gromady dzieci obdartych hałasowały w słońcu, a wśród tych brudów i cieni, wznosiła się wysoko cudna wieżyczka kościelna i biła woda w fontannie, a wewnątrz błyszczały naiwne mozaiki na złotych tłach, dziewice mądre i dziewice głupie, alfa i omega, trzynaście owieczek legendowych. Albo w „atrium“ domu św. Cecylii stali długo wracając myślą do pierwotnych czasów chrześcijaństwa i rozczulali się widokiem statuy tej męczennicy, leżącej jak kwiat ścięty kosą barbarzyńcy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dni przedtem, to jest dnia 25 lutego, pobił oddziały angielskich pułkowników Andersona i Donopa pod Klerksdop. Angielski sztab generalny musiał wobec tego wypracować plan zniszczenia Delarey'a i wypracował go też pod względem strategicznym nienagannie. Z rozmaitych punktów miały oddziały angielskie wyruszyć i koncentrycznie posuwać się ku obozowi Delarey'a, który, jak sądzono, znajdował się pomiędzy Lichtenburgiem a Klerksdorpem, w pobliżu miejscowości Rooirantjesfontein.

W tej wyprawie wzięli udział: lord Methuen na czele 1200 ludzi, ciągnąc od Vryburga z południowego zachodu; pułkownik Greenfeld z oddziałem 1300 ludzi, dążąc od wschodu; pułkownik Kekewich, wreszcie komendanci oddziałów, które po bitwie pod Harrysmith były do wolnego rozporządzenia. Jako miejsce zborne oznaczył sztab generalny miejscowość Rooirantjesfontein, odległą o 20 mil angielskich od Lichtenburga, przypuszczając, że tutaj znajduje się Delarey, mianowicie w górach pomiędzy Rooirantjesfontein a Klerksdorp. Tam więc, gdzie niedawno Delarey odniósł zwycięstwo, chcieli mu Anglicy zgotować klęskę.

Ale Delarey, jak każdy przezorny dowódca, miał służbę wywiadowczą świetnie zorganizowaną i prędko też dowiedział się o grożącem mu niebezpieczeństwie. Zamiast czekać na przybycie Anglików, Delarey wyruszył przeciwko nim, chcąc po kolei pojedyncze ich kolumny druzgotać swojemi stosunkowo wielkiemi i przemagającemi siłami. Zaraz d. 4 b. m. napadł na oddział pułkownika Kekewicha pod Hartebeestfontein i Doornlaagte na południe od Klerksdorpu i Rooirantjesfontein i Taibosz, zniósł go doszczętnie, a następnie powrócił błyskawicą na północ, zwróciwszy się przeciwko Methuenowi.

Jakoż d. 7 b. m. o świcie wpadł pod Taiboszpan na kolumnę lorda Methuena, która poruszała się z Vryburga ku Lichtenburgowi, i zniósł ją doszczętnie. Jak szybko zdołał Delarey osaczyć Anglików i odciąć im drogi odwrotu, świadczy fakt, że oddział angielski w sile 500 ludzi, który zdołał uniknąć wzięcia do niewoli, został odparty od swojej naturalnej linii odwrotu, biegnącej ku południowemu zachodowi do Vryburga, a rzucony na zachód do stacyj kolejowych Maribogo i Kraaipan Siding, a i tam Buerowie starali się zabiedz im drogę.

Co uczynił, a raczej, co już uczynił generał Delarey po zniesieniu kolumny lorda Methuena, o tem nic nie wspominają depesze angielskie. Prawdopodobnie, wykonując w dalszym ciągu swój plan, wyruszył przeciwko pułkownikowi Greenfeldowi, chcąc i jego niespodziewanie osaczyć i zgnieść. Jak się zdaje, pułkownik Greenfeld, dowiedziawszy się o losie lorda Methuena, powrócił na dawny swój teren, gdzie czekać będzie na dalsze rozkazy lorda Kitchenera.

Gwałty pruskie.

Z martyrologii dzieci polskich. Z Kozichgłów pod Poznaniem donoszą „Wielkopolaninowi":

Nauczyciel B. kazał pisać następujące zdanie: „Unser Vaterland ist Deutschland".— Pięcioro dzieci napisało: „Unser Vaterland ist Polen" (A cóż to za poczciwe dzieci! Przyp. red.). Działo się to dnia 5 marca, a 8 marca zawołał nauczyciel dzieci przed katedrę i wymierzył im za nieposłuszeństwo po 8 łap. Potem nakazał śpiew piosenki niemieckiej: „Ich bin ein Rekrut". Jeden z chłopców płakał z bólu po otrzymanych 7 łapach i nie mógł śpiewać. Nauczyciel B. wymierzył mu jeszcze 8 łap, tak, że chłopiec dostał w jednej tylko godzinie 16 łap. — Pięcioro dzieci zatrzymano w areszcie i tam nauczyciel im tłómaczył, że zdanie: „Unser Vaterland ist Deutschland" ma nie inne znaczenie, tylko takie, jak: „Morgenstunde hat Gold im Munde", mogą więc spokojnie napisać. Ukarano z Czerwonaka 2 dziewcząt: Pelagię Kmieciak, córkę młynarza, Waleryę Mikołajewską, córkę ogrodnika; z Kozichgłów Józefę Firlikównę, córkę wdowy chałupnicy, chłopca Franciszka Garnca i Stanisławę Ewaldównę, córkę chałupników z Kozichgłów.

Rewizya policyjna. Do domu rodzicielskiego p. Jana Kowalczyka w Krzyżowicach w powiecie pszczyńskim, znanego z głośnego procesu akademickiego w Poznaniu, a obecnego redaktora „Górnoślązaka", przybyło aż czterech tajnych komisarzy policyi politycznej pod dowództwem sędziego śledczego i urządzili ścisłą rewizyę, która trwała kilka godzin.

Za „polski dziób". W sprawie p. Wróblewskiego z Przetoczyna otrzymuje „Gazeta Gdańska" wiadomość, że sprawa tak się miała: Nauczyciel protestant nie pozwolił brać służącej p. Wróblewskiego wody ze swej studni i wypędził ją z podwórza dlatego, że mówiła z inną dziewczyną po polsku. P. Wróblewski użalił się, że mimo rozkazu regencyjnego kolega mu nie pozwala brać wody ze studni. Wtedy wykazała się „zbrodnia" dziewczyny, że mówiła z inną przy studni po polsku.— P. Wróblewski zapłacił karę 30 marek za to, że: 1) nie miał słowa nagany dla swej służącej za to, że mówi z inną dziewczyną po polsku; 2) p. Wróblewski wogóle mówi w domu z rodziną w obcowaniu z Polakami po polsku. — Komentarze zbyteczne!

Walki z Tunguzami.

Od czasu do czasu dochodzą nas wieści o przypadkowych nibyto utarczkach Rosyan z Tunguzami w Mandżuryi. Ale „utarczki" te powtarzają się tak często, że zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż Rosya na dobre gospodaruje sobie w Mandżuryi, zanim weszła w prawne jej posiadanie. Tunguzi najwidoczniej nie zapalają się do nieproszonej opieki Rosyi i czatom jej sprawiają niemiłe niespodzianki. Niestety, zazwyczaj tylko z rosyjskich źródeł dowiadujemy się o tych walkach, z których Tunguzi, broniąc swej ojczystej ziemi wychodzą zazwyczaj pokonani.

Obecnie kilka takich wiadomości przyniósł półurzędowy „Russkij Inwalid". Wedle tej relacyi, pułkownik Dobrorancew rozproszył dnia 20 stycznia oddziały Tunguzów koło Mukdenu i Charbina. 100 Tunguzów jest zabitych lub rannych. Z południowego zachodu od Mukdenu, z granicy mongolskiej również doniesiono, iż tworzą się tam gromady Tunguzów, liczące około 1.000 ludzi, które plądrują i rabują w okolicy. Generał-major Niszczenko w kilku bitwach rozproszył kilka gromad. Dnia 24 lutego udało mu się zająć miejsca ufortyfikowane przez Tunguzów. Ogółem Tunguzi stracili 133 ludzi. Po stronie rosyjskiej padło 13 żołnierzy. Wojska ścigają dalej powstańców.

W dalszym ciągu z tegosamego źródła donoszą, że rosyjski sztab generalny otrzymał od generał-adjutanta Aleksiejewa telegram, donoszący, że generał Niszczenko dnia 7 b. m. stoczył ponownie bitwę z 300 Tunguzami. W walce padł przewódca Tunguzów i 200 ludzi. Rosyanie zabrali 3 działa i wiele broni. Po stronie rosyjskiej 2 kozaków rannych.

W urzędowym raporcie nazwano te, rzekomo w puch rozbite oddziały Tunguzów „bandami". — Tymczasem pokazuje się, że te „bandy" mają armaty i walczą wedle wszelkich reguł sztuki wojennej. Najwidoczniej więc na stepach mandżurskich toczy się partyzantka, dla Rosyi wcale niepożądana.

Trzęsienie ziemi.

Trzęsienie ziemi w miejscowości Szemacha koło Baku, które przybrało rozmiary wielkiej katastrofy, przyprawiwszy o śmierć kilka tysięcy osób i zrządziwszy ogromne szkody materyalne, daje miarę, jak straszne skutki wywołać może podobne zjawisko przyrody. Trzęsienia ziemi zdarzają się o wiele częściej, niż przypuszczają powszechnie ludzie, nie zajmujący się seismologią i gdybyśmy posiadali z dawniejszych lat równie dokładną jak obecnie statystykę seismologiczną, przekonalibyśmy się, że trzęsienie ziemi należy do bardzo częstych zjawisk. Statystyka z lat 1850 do 1857 wykazuje 4620 wypadków na całej kuli ziemskiej, a w r. 1870 obliczono, że we Włoszech trzęsienie ziemi zburzyło 2225 domów i przyprawiło o śmierć 98 osób w przeciągu tego jednego roku.

Te katastrofy dowodzą dostatecznie, że nasza ziemia nie jest martwą, okrągłą dokładnie, a tylko na biegunach spłaszczoną kulą, której niektórzy odmawiają nawet ognia wewnętrznego, lecz przeciwnie, że jest globem ze stałą powłoką i płynnym rdzeniem, a powłoka owa znajduje się w ciągłym ruchu, dążąc do wyrównania się. Znaczna część ziemi naszej, jak to dowiodły ostatnie badania, znajduje się w ruchu odśrodkowym. Ostatnie, w r. 1879 ogłoszone pomiary podają 475 metrów jako różnicę pomiędzy wielką i małą półosią równika. Z tego wynika, że punkt ciężkości ziemi nie leży w środku osi obrotowej, lecz poza nią, i że w miarę rozmaitych poruszeń w łonie ziemi zmienia swoje położenie. To ciągłe przesuwanie się punktu ciężkości ziemi powoduje nieustanne drgania, które jednakże można skonstatować tylko za pomocą bardzo czułych przyrządów; od czasu do czasu drgania owe są tak silnemi, że je odczuwamy jako tak zwane trzęsienie ziemi o większej lub mniejszej obszerności i potędze.

Owe drgania, jak powiedzieliśmy, odbywają się we wnętrzu kuli ziemskiej, która nie jest jednolitą masą, ani nie posiada regularnego zupełnie kształtu. Z tych dwóch okoliczności wynika często silniejsza kolizya, gdy masy stałe, ciastowate i płynne stawiają sobie nawzajem przeszkody. Wybuchy wulkanów i trzęsienia ziemi wskazują wyraźnie na niewidzialne zjawiska wewnątrz glebu, straszne zaś spustoszenia, powodowane przez te katastrofy, świadczą o potędze ukrytych w ziemi sił.

Starożytność już próbowała określić przyczyny trzęsienia ziemi. Pitagoras przypisywał je wewnętrznemu ogniowi, Arystoteles gazom, a teoryę dzisiejszą o zawalaniu się pustych przestrzeni i powodowaniu przez to trzęsienia ziemi wyznawał Lukrecyusz. Co się tyczy wulkanicznych wstrząśnień, to wystarczy wskazać na ciągłe ruchy powłoki ziemskiej w okolicach wulkanicznych. Znany seismolog, profesor Edward Suess w Wiedniu, przypisuje trzęsienie ziemi sile, tworzącej pasma górskie, gdy przeciwnie profesor Gerland ze Strasburga twierdzi, że płonące części płynne i gazy we wnętrzu ziemi są przyczyną tych strasznych wstrząśnień przez to, że swoją wybuchową siłą rozpierają wprost powłokę ziemi. Trzęsienia ziemi dzielą seismologowie na trzy rodzaje: trzęsienia ziemi skutkiem runięć; wulkaniczne i tektoniczne.

Aż do połowy XVIII wieku nie rozporządzała nauka odpowiedniemi przyrządami, służącemi do badań nad trzęsieniami ziemi. Dopiero około r. 1750 Travagini, a później Bina zaczęli się w tym celu posługiwać się przyrządami wahadłowemi, które obecnie po licznych zmianach zostały udoskonalone.

Krainą ścisłych badań seismologicznych jest Japonia, która posiada 900 obserwatoryów specyalnych, rozsianych równomiernie po całym kraju. Ale też Japonia jest równocześnie klasyczną ziemią tych katastrof. Wedle notatek angielskiego seismologa Johna Milnego było w Japonii od r. 1885 do 1892 aż 8831 wstrząśnień, a więc przeciętnie dwa na dzień. Nic tedy dziwnego, że dla dostarczenia obserwatoryum wykształconych fachowo sił znajduje się w uniwersytecie w Tokio katedra seismologii, osobno zaś rząd powołał do życia komisyę seismologiczną.

Na ostatek należy zaznaczyć, że seismologia nie jest nauką wyłącznie teoretyczną, lecz ma także praktyczne znaczenie. Przedewszystkiem na podstawie dłuższych spostrzeżeń można odgraniczyć poszczególne tereny, ulegające trzęsieniom ziemi, tudzież stwierdzić peryodyczność tego zjawiska. Na takich terenach muszą budowle mieć odpowiednią siłę odporną i często nawet osobną konstrukcyę, jak to już obecnie dzieje się we Włoszech i w Japonii.

Kronika.

Kraków, 14 marca.

Ucichło już nieco — ale boli i długo boleć będzie dewastacya, sprawiona przez dra Serafina Chmurskiego. Zrujnował jednych doszczętnie, biedną wdowę z rodziną pozbawił wprost egzystencyi, skrzywdził własną żonę i dzieci, podkopał majątkowo najbliższych swoich krewnych, wyrwał krwawy dorobek uczciwym ludziom i... ulotnił się, zostawiając po sobie smutny temat do jeszcze smutniejszych refleksyj.

Tego rodzaju wypadki lekkomyślności, połączonej ze złą wolą, trafiają się wszędzie — tylko nigdzie nie uwydatniają się tak jaskrawo, jak u nas, na tle ogólnego upadku ekonomicznego, zastoju przemysłowego i — powiedzmy otwarcie — biedy i nędzy.

Panują też u nas w poglądach na finansowe operacye wprost dziecinne poglądy. Wiary zaiste dać nie można, w jaki sposób taki Serafin Chmurski mógł znaleść, w mieście tak małem, jak Kraków, gdzie każdy zna tryb życia swego współobywatela, gdy tylko chce go poznać, kredyt dochodzący do miliona koron. Po rodzicach odziedziczył wprawdzie skromny mająteczek, lecz nie większy nad 40 tysięcy koron — i to było właściwie podstawą jego egzystencyi, bo kancelarya adwokacka szła mu nieszczególnie, a żył zawsze na stopie bardzo przyzwoitej, aczkolwiek za rozrzutnego nie uchodził. Właśnie ta okoliczność otwierała mu kredyt. Uważano go za jakiegoś tajemniczego, szczęśliwego spekulanta, oddawano mu oszczędności, podpisywano weksle z naiwnością, iście gołębią, której ofiarą padli nawet najbliżsi jego krewni.

Jestto objaw społeczeństwa w zakresie spekulacyi wszelkiej zupełnie niewyrobionego, niezdolnego do zużycia funduszów pieniężnych samodzielnie; jestto wyręczanie się, w zarządzie własnym majątkiem, cudzą głową, jestto kwietyzm i zaściankowa dobroduszność, które ponoszą niezasłużoną, i dlatego tak bolesną karę.

Bo przecież wyzyskiwanie ludzkiej łatwowierności jest i pozostanie zbrodnią. Czy ona zostanie ukaraną? Uważamy wprost za objaw demoralizujący, że tego rodzaju rozboje zaczynają u nas uchodzić bezkarnie, że, nie po raz pierwszy w takich wypadkach, sprawca nieszczęścia rodzin całych, uchodzi tak jakoś bezpiecznie i bez trudności, jak gdyby nikt go dość energicznie nie szukał i nie starał się go ująć.

Gdzież w tem zasada publicznej sprawiedliwości, gdzie pewność, że tego rodzaju zbrodnie nie zyskają z czasem przywileju bezkarności i nie staną się nową, chroniczną plagą naszego biednego społeczeństwa?

O prawa wyborcze. Sekretarz Towarzystwa demokratycznego, dr Bronisław Guńkiewicz, wniósł dzisiaj w magistracie zbiorową reklamacyę, o wpisanie na listę wyborców do Rady miejskiej, 145 urzędników państwowych i profesorów, a nadto 12 magistrów farmacyj. Wedle wszelkich przypuszczeń, wszyscy ci obywatele uprawnieni są do głosowania. Reklamujący dr Guńkiewicz, który, nawiasem powiedziawszy, nie kierował się wcale względami na przekonania polityczne reklamowanych obywateli, nie był już w możności wykazać służbowego ich charakteru ani wysokości opłacanego podatku, pozostawiając zbadanie tej kwestyi komisyi reklamacyjnej.

Spodziewać się należy, że miejska komisya reklamacyjna stanie tutaj na stanowisku obywatelskiem i zbada sumiennie prawa wyborcze obywateli miasta, nie kierując się formalistyką, któraby w tym wypadku krzywdzącą była dla ogółu mieszkańców Krakowa i jego interesów.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 4 powieści L. Z. Fisza pod tyt. „Noc Tarasowa".

Posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło wczoraj do skutku dla braku kompletu.

Zebrało się tylko 26 radców. Od 2 miesięcy zalega wiele spraw osobistych, które mają być załatwione na poufnem posiedzeniu, a które stale spadają z porządku dziennego. Jeszcze jedno: gdy na ostatniem posiedzeniu miała być wybraną komisya reklamacyjna, przybyło bardzo wielu radców z grona konserwatywnego; wczoraj ci właśnie świecili nieobecnością.

„Czytelnia dla kobiet" urządza w niedzielę 16 b. m. wieczorek muzykalno-wokalny z nader urozmaiconym programem w lokalu własnym przy ulicy Floryańskiej l. 32, I piętro. Członkom przysługuje prawo wprowadzenia gości. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Bal prasy we Lwowie przyniósł 3406 kor. 21 hal. czystego dochodu.

Z teatru komunikują nam: Dzisiaj odbyła się generalna próba z „Don Carlosa" tragedyi Schillera, która jutro będzie wznowioną z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej. Inne role główne wykonają pp. Sosnowski (ks. Filip), Kotarbiński (Posa), Bednarczyk (W. Inkwizytor), pp. Wysocka (ks. Eboli) i Ordonówna (królowa).

Towarzystwo przyjaciół sceny. W kołach interesujących się teatrem powstała myśl zawiązania Towarzystwa, którego celem ma być popieranie i gromadzenie funduszu emerytalnego. Towarzystwo będzie się starało zdobyć dla tego celu tak sympatycznego współudział szerszej publiczności całym szeregiem zabaw z cechą artystyczną. Niebawem ułożony zostanie statut, który określi bliższe zadanie projektowanego Towarzystwa.

Ze stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. Drugi wykład „Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza" odbędzie się jutro w sobotę o godz. 10 wieczorem. Mianowicie dr Wł. Kozłowski wygłosi rzecz o Janie Jakóbie Rousseau. Wstęp (pojedynczo) 20 halerzy. — Następny wykład odbędzie się po świętach, dnia 5 kwietnia.

„Ognisko", stow. drukarzy krakowskich, w niedzielę wieczorem dnia 16 bm. urządza przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Złoty cielec", „Niewzruszona" i „Dwóch mężów jednej żony".

Z Akademii umiejętności. Dnia 17 bm., tj. w poniedziałek, o godz. 9 rano odbędzie się w kościele OO. Kapucynów żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Leona Waltera, na które Akademia zaprasza krewnych, znajomych i pobożną publiczność.

Na rzecz Towarzystwa „Rygorozantów" oraz „Schroniska starców" odbędzie się dnia 22 b. m. w salach Koła obywatelskiego raut. Komitet pozyskał do współudziału wybitne siły i dokłada wszelkich starań, aby zabawa ta pod każdym względem świetnie wypadła.

O religijnych ideałach doby obecnej wykładać będzie jutro (w sobotę) prof. dr Maurycy Straszewski w auli uniwersytetu (Collegium Novum) o godz. 5 po południu. Wykład ten jest ostatnim z szeregu wykładów urządzonych przez Koło filozoficzne na rzecz sanatoryum akademickiego w Zakopanem i biblioteki Koła. Bilety (miejsca siedzące po 2 kor. i po 1 kor., wstęp na salę 50 hal.) nabywać można w Czytelni akademickiej i u wejścia na salę.

Z klubu pocztowego. We wtorek dnia 18 bm. odbędzie się na dochód kolonij leczniczych przedstawienie amatorskie w klubie urzędników poczt i telegrafów. W tym celu ustawiono ładną scenkę w lokalu tegoż klubu.

Ze stowarzyszenia „Czerwony krzyż". Wydział krakowskiej filii krajowego stowarzyszenia „Czerwony krzyż" zorganizował się na nowo z powodu śmierci dotychczasowego prezesa ś. p. dra Ferdynanda Weigla. Prezesem wybrany został prof. dr Leon Cyfrowicz, I wiceprezesem p. Albert Mendelsburg, II wiceprezesem dr Fr. Kasparek: sekretarzem mianowano p. Józefa Krudowskiego, urzędnika krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

Z miejskiej kasy chorych. Wybory reprezentantów pracodawców na delegatów do walnego zgromadzenia na lata 1902—1905 odbędą się w niedzielę dnia 16 bm. w budynku magistratu. Wybory dokonane będą z 7 grup przemysłowców, wybranych będzie 110 reprezentantów. Wybory trwać będą od godziny 12 w południe do 3 po południu, poczem rozpocznie się skrutynium. Obwieszczenia, zawierające wszelkie szczegóły o tych wyborach, rozlepione zostały po rogach ulic miasta, oprócz tego zarząd Kasy chorych w godzinach biurowych udziela wszelkich w tej sprawie wyjaśnień.

Z sali sądowej. W drugie święto Bożego Narodzenia r. z. zebrało się kilkunastu wiejskich junaków w Uszwi (powiat brzeski) i zabawiało się w karczmie Silberspitza. Między gromadą pijących i bawiących się parobków byli: Jędrzej Ciura, Wojciech Musiał, Jędrzej Baran, Walenty Kuzera, Michał Baran, Michał Kowalczyk i Sebastyan Skurnoga, wszyscy w wieku od 20—25 lat.

Równocześnie — było to wieczorem — w całej wsi, w różnych domostwach, na polu i w innych szynkach pili i bili się parobcy, ot jak zwyczajnie we święta, któreby bez kilku bójek, choćby najkrwawszych, nie były w ich mniemaniu prawdziwemi świętami. W ogólnych bójkach wzięli też udział bawiący w karczmie Silberspitza parobcy. — W bójce tej pokaleczyli oni dwóch gospodarzy: Krawczyka i Rabiasza, oprócz tego targnęli się na wójta Uszwi, Walentego Bartysa, i służbę bezpieczeństwa wtedy pełniącego żandarma Mikołaja Iskowa. Tak wójta, jak i żandarma, gdy ich ci uspakajać chcieli i wzywali do rozejścia się do domów, wymienieni parobcy pobili, żandarma rozbroili. Gdy żandarm dopiero pod grozą niebezpieczeństwa wystawił napastnikom świadectwo na kartce, że są „niewinni i daruje im krzywdę", oddali mu broń i puścili go wolno.

Lecz wójt, chociaż także ów dokument podpisał, zrobił doniesienie do władzy. Zasiedli więc dzisiaj na ławie oskarżonych, pod eskortą dwóch uzbrojonych dozorców, wymienieni parobcy, obwinieni o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i gwałtu publicznego na osobie wójta i w służbie będącego żandarma.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. Traunfellner, oskarżał zastępca prokuratora dr Chwalibogowski, oskarżonych bronili: adw. dr Lewicki i dr Bader.

Do rozprawy wezwano 8 świadków i lekarzy rzeczoznawców prof. Wachholza i Zolla.

Znacznie do osłabienia aktu oskarżenia przyczyniły się zeznania żandarma Iskowa, który zeznał, że on wraz z wójtem i podwójcim, pełniąc patrol trzygodzinny, spędzili w karczmie Silberspitza przy piwie, a on, żandarm, wyszedłszy z karczmy, pierwszy uderzył kijem jednego z parobków.

Rozprawa przeciągnęła się do popołudnia, wyrok zapadnie pod wieczór.

Zasypany. We wtorek 11 bm. w cegielni Izaaka Knepla w Pikulicach obok Przemyśla, rano znaleźli robotnicy zwłoki przysypane gliną Wawrzyńca Kasprzyka, robotnika, zatrudnionego w tejże cegielni przy dobywaniu gliny. Kiedy zmarły został przysypany na razie nie wiadomo. Prawdopodobnie przysypanie nastąpiło rano we wtorek. Zwłoki zabrano do kostnicy miejscowej, a przeciw właścicielowi cegielni wdrożono śledztwo sądowe.

Wadowice, 13 marca. Przed tutejszym sądem przysięgłych odbędzie się w dniach 17, 18 i 19 marca b. r. rozprawa karna w głośnej sprawie przeciw Józefowi Łypikowi i Maryannie Radwanowej o zbrodnię rozbójniczego morderstwa, popełnioną w Izdebniku w nocy na 21 listopada z. r. na Bartłomieju i Barbarze Kaczorach. Senzacyjna ta sprawa była w swoim czasie przedmiotem żywego zainteresowania w prasie ze względu na fakt otrucia się Maryanny Radwanowej, pierwotnie do tej sprawy wplątanej.

Rozprawa ze względu na obszerny materyał potrwa prawdopodobnie 4 dni. Przewodniczyć będzie radca Pelz, oskarżać ma prokurator Sułkowski. — Obrońcami są pp.: dr Daniel, zastępujący Łypika, i dr Krókowski, broniący Radwanową.

Tuchow, 13 marca. Dnia 9 b. m. odbyło się tu walne zgromadzenie Towarzystwa „Szkoły ludowej". Ze sprawozdania za r. 1901 okazało się, że Koło nasze, zawiązane, a raczej restytuowane dnia 9 czerwca 1901, liczy obecnie 67 członków. Obrót kasowy w czasie od 9 czerwca do 31 grudnia 1901 wynosił 126 koron, z czego połowę odesłano Zarządowi głównemu na obronę kresów, reszty zaś użyto na założenie wypożyczalni książek w Tuchowie.

Mamy nadzieję, że Towarzystwo to, mające tak ważne dla sprawy narodowej znaczenie, obejmować będzie w naszem miasteczku coraz szersze sfery społeczeństwa. Z przyjemnością też przychodzi zaznaczyć, że tutejsze Towarzystwo zaliczkowe, rozwijające się nader pomyślnie pod sprężystą dyrekcyą pp. Foltyńskiego, Podobińskiego i Agatsteina, przy rozdziale zysków za rok 1901 przeznaczyło dla „Sokoła" i Towarzystwa „Szkoły ludowej" subwencye po 50 koron, dając tem dowód patryotyzmu i solidarności z narodem. Towarzystwu temu, które niejedną ofiarą uratowało z rąk lichwiarskich, życzymy „Szczęść Boże" w uczciwej i sumiennej pracy. *S. I.*

Sokole święto. Czerniowiecki „Sokół" święcił w niedzielę 9 b. m. uroczyście rocznicę 10-letniego swego istnienia. Obchód odbył się w sali Czytelni polskiej wobec delegata okręgu stanisławowskiego, druha drа Haczewskiego, prezesa „Sokoła" w Kołomyi, dalej byłych prezesów Towarzystwa, druhów Władysława Sołtyńskiego, Klemensa Kołakowskiego i Edmunda Elstera. Nadto obecni byli reprezentanci wydziałów tutejszych Towarzystw i liczna publiczność. Uroczystość zagaił piękną przemową wiceprezes „Sokoła" dr Miszke.

Drugim punktem programu była gimnastyka uczennic, poczem redaktor Bronisław Kryczyński wygłosił odczyt pod tyt. „Rzut oka na 10-letni okres istnienia „Sokoła" w Czerniowcach". Nastąpiły znowu produkcye gimnastyczne, które zakończyły wieczorek, po którym odbyła się uczta. Toasty wygłosili: dr Haczewski, red. Kl. Kołakowski, dyr. Sołtyński, dr Strzelbicki, nadinżynier Elster, prof. dr A. Halban, p. Włodzimierz Olejnik, p. Duszeńko i red. Kryczyński.

Słowiańskie stow. śpiewackie. Z Wiednia donoszą: Onegdaj święcił „Zpevacky zpolek slovansky ve Vidny" czterdziestą rocznicę swego istnienia. Pod kierownictwem kapelmistrza p. Miszka odbył się w wielkiej sali Związku muzycznego koncert jubileuszowy przy współudziale orkiestry opery nadwornej. Program zawierał wyłącznie dzieła autorów słowiańskich. Śpiewano teksty oryginalne i miło było usłyszeć z estrady „Kozaka" Moniuszki-Galla, śpiewanego poprawnie przez polski chór męski. Ponieważ w skład stowarzyszenia śpiewackiego wchodzą przedstawiciele ośmiu słowiańskich szczepów, więc po porządku słyszeliśmy: Słoweńskie pieśni ludowe — M. Hubada, rosyjskie — Liadov-Szpejera, staroserbskie i macedońskie — St. Mokranjacą, słowacką „Nitre" — J. Kadavyego, polskiego „Kozaka", chorwacki hymn Ivana Zajca i czeską pieśń Tovaczowskiego sławną „Vlasti".

Lipsk, 12 marca. Koledzy, mający zamiar przyjechać do Lipska na semestr letni, mogą zasięgnąć wszelkich informacyj na miejscu lub przez korespondencyę pod adresem: Leipzig, Akademischer Verein „Unitas", Zeitzerstr. 16.

Z poważaniem. Za zarząd Towarzystwa: wiceprezes *W. Piechowski.*

Poszukiwanie rozbójników. Wiedeńska „Corr. Wilhelm" donosi na podstawie doniesienia tutejszej „Polizei-Correspondenz": W lipcu zeszłego roku popełniono w północnej Ameryce zamach na pospieszny pociąg koło Northern-Railway. Rozbójnicy w znacznej sile obstąpili pociąg w biały dzień, rewolwerami zagrozili podróżnym, zrabowali pocztę i kosztowności, a między innemi zrabowali wozy, w których znajdowało się 40.000 dolarów, 24.000, 16.000 i bardzo wiele mniejszych kwot. Dowodzili rozbójnikami czterej poganiacze bydła z okolicy. Ci sami rozbójnicy następnie w Newadzie włamali się do banku i zrabowali kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Policya amerykańska przypuszcza, iż rozbójnicy uciekli do Europy; rozesłała więc ich fotografie i rozpisała nagrodę za schwytanie 12.000 dolarów i 25 prc. znalezionych pieniędzy.

Zmarli. Marya z baronów Horochów Knopkowa, przeżywszy lat 66, umarła wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro po południu.

Konkursy. Sąd powiatowy w Nowym Targu przyjmie zaraz rutynowanego pisarza z pięknem i szybkiem pismem za miesięcznem wynagrodzeniem 50 K.

Licytacye. Zakład karny we Lwowie potrzebuje na rok bieżący na ubiory dla własnych dozorców więźni:
71·3 m. ciemno-zielonego sukna na surduty;
79·8 m. ciemno-zielonej materyi na bluzy;
11·45 m. fioletowego sukna na wypustki i
10·5 m. czarnego sukna na czapki, a zakład karny w Stanisławowie na ubiory dla własnych dozorców więźni:
29·45 m. ciemno zielonego sukna na surduty i
61·7 m. ciemno-zielonej materyi na bluzy.
Oferty cen wniesione być mają do 30 b. m. wraz z wadyum w kwocie 300 K do nadprokuratoryi państwa we Lwowie.

(„Gazeta Lwowska" Nr 60.)

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę 15 marca: Prof. dr Tołłoczko: „O gazie oświetlającym".
W niedzielę 16 marca: Wilhelm Feldman: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach".

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 15 marca: „Don Carlos".
W niedzielę 16 marca: „Kordyan".

Z kalendarza. W sobotę 15 marca: Klemensa Hofbauer i Longina żołnierza; w niedzielę 16 marca: Heriberta b.; w poniedziałek 17 marca: Gertrudy p. i Patrycego b. w.

Wschód słońca 15 marca o godzinie 5 minut 38, zachód o godzinie 5 minut 40, długość dnia godzin 11 minut 42.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 marca pogodnie. Termometr doszedł od — 12·0 do — 6·0 C.
Barometr idzie w górę.
Dnia 14 marca o godzinie 7 rano stan barometru 757·1 mm, termometru — 13·8 C.
Wiatr północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Odczyt ks. dra Pawlickiego**, będący drugim z rzędu w cyklu urządzonych przez „Koło filozoficzne uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego" zapełnił po brzegi aulę uniwersytetu. — Prelegent mówił „o współczesnych społeczno-politycznych ideałach", rozwijając piękny w formie, a zajmujący w treści wywód swój na tle historycznem, opierając się na słynnem dziele Rousseau „Contrat social", będącem katechizmem ideałów społeczno-demokratycznych. Prelegent przeszedł następnie do scharakteryzowania pojęć i zadań nowoczesnego prawodawstwa i ustroju społeczno-politycznego, oraz dzisiejszych wad ustroju parlamentarnego.

Odczyt nagrodzono długotrwałemi oklaskami.

— **Koncert Noskowskiego.** Z Warszawy donoszą: Sale redutowe były we środę szczelnie zapełnione na koncercie benefisowym Z. Noskowskiego. Benefisanta i artystów przyjmowano owacyjnie. Dyrektor Noskowski otrzymał kilka wieńców. Piękną lirę z kwiatów złożyli swemu kierownikowi „Lirnicy". Na szarfach znajdowały się ręczne wizerunki, odtwarzające bohaterów głównych utworów Noskowskiego.

— **„Piękno w życiu kobiety".** Pod tym tytułem czwarty i ostatni odczyt wygłosi w „Czytelni dla kobiet" p. Sikorska w poniedziałek o godzinie $5^1/_2$ wieczorem. Treść: Czy kobieta żyje tylko dla piękna i miłości? Pierwsze nasze wychowanie dążące do tego, aby z dzieci uczynić piękne zabawki. Rozwój pięknych upodobań. Piękność stroju kobiecego. Harmonia w duszy i w życiu jako konieczny warunek piękna. Wstęp dla niečłonków 50 h., dla członków 25 h.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Krakowie dla powiatów krakowskiego i chrzanowskiego odbyło w dniu 4 marca b. r. zwyczajne swe kwartalne zebranie pod przewodnictwem prezesa p. Jana Skirlińskiego. Dr Stafiej złożył imieniem wydziału sprawozdanie z czynności za rok miniony.

Ze sprawozdania tego okazuje się, że Towarzystwo to powoli, ale stale rozwija się i wzrasta. Ilość członków w ostatnim roku powiększyła się o

20 i wynosi obecnie 92, podczas gdy przed 8 laty zaledwie cyfrę 40 przekraczała. Buhajów licencyowanych, których dotkliwy brak w okręgu, nirzymywało Towarzystwo 19, między niemi 11 rasy krajowej bydła czerwonego. Pod względem finansowym walczy Towarzystwo ciągle z deficytem, gdyż ogranicza się tylko na wkładki członków. Ze względu na stosunki lokalne nie może Towarzystwo okręg. krakowskie podejmować się pośrednictwa w zakupywaniu nasion, nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych, ani żadnych na wspólny rachunek swych członków interesów, które w innych Towarzystwach okręgowych udają się i przysparzają członkom pewnych korzyści, a zarządowi Towarzystwa dochodów. Towarzystwo okręgowe krakowskie ogranicza się głównie do odczytów i pogadanek, często bardzo interesujących i aktualnych. Przy pomocy profesorów studyum rolniczego urządza obecnie Towarzystwo szereg pogadanek rolniczych. W dniu 21 lutego odbyła się pogadanka o pomorze świń (zagaił prof. dr Nowak) i o korzyściach drenowania (inż. Stefan Stobiecki); w dniu 14 b. m. dr Kosiński zagai pogadankę o potrzebie większego stosowania kainitu w gospodarstwach galicyjskich, a prof. Tadeusz Sikorski o nowszych konstrukcyach siewników. Na zgromadzeniu w dniu 4 marca b. r. mecenas dr Leopold Caro miał odczyt o zawodowych związkach rolników na podstawie najnowszej, jeszcze nie publikowanej ustawy austryackiej, w której ramach rzecz tę mają wprowadzić w życie Sejmy przez specyalne ustawy krajowe. Dr Leopold Caro jest zwolennikiem zawodowej organizacyi rolników, przemawiał więc za bezzwłocznem wprowadzeniem tej ustawy w naszym kraju. Poparł go dr Adam Krzyżanowski, a nawet p. Wójcik, który w swoim czasie, jako poseł wystąpił w Sejmie przeciw tej ustawie, oświadczył obecnie, że uczynił to dlatego, iż uważał wówczas sprawę tę jeszcze za niedojrzałą. W końcu zgromadzenie ogólne uchwaliło zaproponowaną przez dra Krzyżanowskiego rezolucyę, iż uważa za potrzebne wprowadzenie u nas w życie ustawy o zawodowych związkach rolników, — równocześnie jednak zaproszono prezydyum, aby sprawę tę przynajmniej jeszcze raz wprowadziło pod obrady zgromadzenia ogólnego.

Wiedeń, 14 marca. Komitet delegatów fabryk surowego cukru i rafineryj uchwalił na wczorajszem posiedzeniu zawiązać kartel nowy od dnia 1 listopada 1902 r. do d. 31 października 1913 r. na warunkach, uwzględniających obecną sytuacyę.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 marca.

Bezrobocie a Rada m. Lwowa. Na posiedzeniu Rady (które odbyło się dnia 13 b. m. wieczorem) prezydent Małachowski zabrał głos i zaznaczył, że na poufnem posiedzeniu Rady, odbytem dnia 5 b. m. miał już sposobność przedstawić opłakane stosunki zarobkowania, panujące wśród lwowskiej rzeszy robotników. Rada miasta chcąc przyjść wtedy z pomocą robotnikom, upoważniła prezydyum do zarządzenia robót, uchwalając zarazem kredyt nadzwyczajny 5000 koron. Uchwałę tę powzięto dlatego na posiedzeniu poufnem, by nie sprowadzać do Lwowa tłumów sił roboczych, którychby nie było można zająć. Prezydyum upoważnione przez Radę miasta zarządziło natychmiast szereg robót w mieście tak, że od dnia 7 b. m. zatrudnia około 100 ludzi więcej jak zwykle. Dalej zaznaczył dr Małachowski, że gmina zrobiła obecnie wszystko, co może. Następnie omawiał sprawę budowy muzeum przemysłowego. Niebawem wezwie gmina do wnoszenia ofert. Jeżeli przyjdzie do skutku porozumienie z galicyjską Kasą oszczędności, dalsze roboty przy budowie muzeum zaczną się wkrótce na nowo. Prezydent podaje to wszystko do wiadomości ze względu na ogłoszoną rozmowę pos. Breitera z prezydentem gabinetu. — Dzienniki podały, że w rozmowie padł zarzut, jakoby gmina m. Lwowa była tak zadłużoną, że nie może opłacać procentów od swych długów, a więc, że tembardziej nie może pomódz robotnikom. Mowca wyraża nadzieję, że nietylko posłowie lwowscy, ale także minister dla Galicyi odeprze te zarzuty. „Poczuwam się do odparcia tych zarzutów, a na poparcie mego twierdzenia powołuję się na to, że obecne bezrobocie nie jest winą gminy, lecz, że przyczyny szukać należy w ogólnym zastoju ekonomicznym kraju. Mowca nie przypuszcza, aby prezydent gabinetu bez zbadania i zasięgnięcia informacyj u władz, mógł stawiać takie zarzuty, co widać także z dzisiejszej odpowiedzi dra Koerbera w Izbie poselskiej na interpelacyę pos. Breitera. Dr Koerber przyznał w tej odpowiedzi, że władze miejscowe zrobiły wszystko, co mogły, by zapobiedz bezrobociu". — W końcu oświadczył dr Małachowski, że zawiadomił prezydenta gabinetu o tem, co miasto uczyniło dla usunięcia bezrobocia.

Radny Lilien oświadczył, iż wobec tego, że prezydent gabinetu doniesieniem dzienników nie zaprzeczył, musi uważać je za prawdziwe. Wychodząc z tego stanowiska, mowca musi stwierdzić, że wyrażenie prezydenta gabinetu: „eine sonderbare Wirtschaft" o gospodarce m. Lwowa, jest niewłaściwem, a to dlatego, że prezydent gabinetu wydał sąd, nie znając stosunków miejskich, powtóre dlatego, że sprawy nie zbadał, a w końcu, że wyraził się krytycznie o gospodarce miejskiej, nie mając do tego kompetencyi. Mowca stwierdza przedewszystkiem, że kwestya bezrobocia jest u nas chorobą chroniczną, coroczną, i że opinia prezydenta gabinetu opiera się na informacyach władz krajowych. W końcu podniósł mowca, że gospodarka miasta, będąc autonomiczną, podlega wyłącznie kontroli Wydziału krajowego. Rząd ma obowiązek wglądać tylko w czynności gminy, o ile odnoszą się one do politycznego zakresu działania, nie ma zaś prawa wyrażać krytyki o ogólnym stanie finansowym miasta. Wobec tego, że słowa: „eine sonderbare Wirtschaft" ubliżają powadze całej reprezentacyi miasta, mowca stawia następujący wniosek: „Reprezentacya miasta, z powodu wyrażenia prezydenta gabinetu dra Koerbera, wyraża zupełne zaufanie zarządowi miasta i zastrzega się przeciw lekceważącemu traktowaniu ze strony prezydenta gabinetu".

Wniosek ten wśród oklasków Rada uchwaliła.

Druga katedra prawa niemieckiego — jak donoszą pisma czerniowieckie — ma być utworzoną na uniwersytecie lwowskim z początkiem najbliższego roku szkolnego. Katedrę tę ma objąć dr Alfred Halban, dotychczasowy profesor prawa niemieckiego na uniwersytecie czerniowieckim.

(Telefonem).

Lwów, 14 marca. Premiera opery Skirmunta „Wołodyjowski" odbędzie się w piątek 21 b. m.

Lwów, 14 marca. Dyrektor poczt i telegrafów, Seferowicz, został posunięty do IV klasy rangi „ad personam".

Lwów, 14 marca. Marszałek krajowy jako kurator Macierzy polskiej przyznał z tej fundacyi jednorazowy zasiłek w kwocie 400 koron Tadeuszowi Kleczewskiemu, słuch. 1 roku politechniki w Berlinie, i w kwocie 300 koron Stefanowi Bukowskiemu, słuch. Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Lwów, 14 marca. Na najbliższej sesyi Sejmu przedłoży Wydział krajowy projekt ustawy o wcielenie gminy Załubińcze de miasta Nowego Sącza, tudzież projekt ustawy o przyłączenie przysiółka Huczko do Dobromila.

Lwów, 14 marca. Za udział w demonstracyach ulicznych, które odbyły się dnia 26 stycznia po uroczystości urządzonej z okazyi rocznicy styczniowej pod kaplicą na Wulce, zostało oskarżonych pięć osób, a mianowicie słuch. politechn. Bronisław Dobek i Bernard Sales, czeladnik szewski, o występek zbiegowiska, zaś Zygmunt Kutschenreiter, czeladnik blacharski, Roman Hierowski, czel. masarski, Maryan Jekiel, prywatny oficyalista, o zbrodnię gwałtu publicznego.

Lwów, 14 marca. „Gazeta Lwowska" donosi w sprawie wychodźtwa do Niemiec: Według oświadczenia zarządu policyi niemieckiej w Mysłowicach będą w roku bieżącym wobec istniejącego braku pracy w Niemczech, jedynie ci robotnicy galicyjscy przez granicę niemiecką przepuszczeni, którzy wykażą się bądź to kontraktem zawartym przez jedną z niemieckich Izb rolniczych, bądź osobnym kontraktem prywatnych pracodawców, zapewniającym im stałe w Niemczech zajęcie. Wszyscy robotnicy nie posiadający kontraktów, będą zaraz od granicy odstawiani napowrót.

Lwów, 14 marca. Bronisława Poświkowa artystka-malarka i kierowniczka szkoły artystycznej w Warszawie, zmarła dzisiaj we Lwowie, dokąd się udała dla pielęgnowania chorej córki, p. Ireny Solskiej, cenionej artystki dramatycznej. Bronisława Poświkowa była kobietą prawą, kobietą wielkiej pracy i energii, gorąco sztukę miłującą. Zajmowała się przeważnie sztuką stosowaną i snuła piękne na przyszłość projekty, których wykonanie przedwczesna śmierć przecięła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 14 marca. Do „Nowego Słowa Polskiego" donoszą z Brzeżan, że onegdaj odbył się tam pojedynek między... dwoma uczniami 2 klasy gimnazyalnej. Obaj malcy zakochali się w jednej i tej samej panience i wyzwali się na pistolety. Strzelali z odległości 10 kroków bronią nabitą prochem i ostremi kamyczkami. Skutek był fatalny. Jeden z uczniów jest ranny śmiertelnie, ma silnie uszkodzoną klatkę piersiową, a drugi jest lekko ranny.

Lwów, 14 marca. Donoszą tu, że większą własność ziemską Kuderawa (powiat gródecki) nabyli Stanisław i Włodzimierz Gizowscy od Wechslera.

Z ministerstwa kolei nadeszło wczoraj do Lwowa doniesienie, że udzielono koncesyi na budowę toru kolejowego ze stacyi Podzamcze do nowej rzeźni.

Lwów, 14 marca. Drugi związek stowarzyszeń zaliczkowych żydowskich powstaje we Lwowie. Zadaniem jego będzie ścisłe lustrowanie stowarzyszeń nowo przystępnujących i należących do związku, pouczanie o fasyach podatkowych, przestrzeganie, aby nie wykraczano przeciw ustawie o lichwie.

Trembowla, 14 marca. Do tutejszego więzienia śledczego odstawiono onegdaj 20-letnią Karolinę Stebnicką pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa. Stebnicka miała przed kilku dniami udusić swoje dziecko, a następnie, dla zatarcia śladów zbrodni, zakopać je w nawozie.

Wiedeń, 14 marca. Towarzystwo „Biblioteki polskiej" urządza tu 18 b. m. wieczór z odczytem prof. uniw. lwowskiego dra Twardowskiego. Dochód przeznaczony na prywatną szkołę polską.

Wiedeń, 14 marca. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności dra Offenheima, który skazany został na miesiąc aresztu z powodu afery pojedynkowej z Luegerem.

Wiedeń, 14 marca. Służąca Marya Jursa spaliła w piecu na popiół swoje dziecko.

Wiedeń, 14 marca. Z dniem 27 b. m. rozpocznie tu wychodzić 2 razy dziennie pismo p. t. „Neue Zeitung".

Wiedeń, 14 marca. „Fremdenblatt" wymienia dotychczasowego posła austro-węgierskiego w Hadze, Okoliczany'ego, jako następcę posła brukselskiego, hr. Khevenhuellera.

Drezno, 14 marca. Donoszą, że król Albert saski przybędzie we wrześniu do Wiednia i ma tam spotkać się z cesarzem Wilhelmem, który w tym czasie ma także odwiedzić cesarza Franciszka Józefa.

Boston, 14 marca. Zastępcy kilkunastu związków robotniczych powzięli uchwałę polecającą strejkującym robotnikom podjęcie z dniem jutrzejszym pracę.

Rocznica rewolucyi marcowej.

Wiedeń, 14 marca. Rocznicę rewolucyi marcowej obchodzono tutaj ze zwykłą uroczystością. Odbył się bankiet pozostałych jeszcze przy życiu 39 członków legionu akademickiego w Wiedniu. Nad grobem poległych w rewolucyi r. 1848 przemawiali do licznych tłumów przywódcy stronnictw demokratycznych. Centralny związek demokratyczny urządził wczoraj uroczysty wieczór, poświęcony tej rocznicy i pamięci bohaterów 1848 roku.

Projekt językowy.

Wiedeń, 14 marca. Dr Pacak wysłał list do „Narodnich Listów", w którym przedstawia cały przebieg rokowań o ustawę językową w klubie młodoczeskim. Było 6 czy 7 projektów. „Politik" ogłasza jeden z nich. Jednakowoż klub młodoczeski żadnej obowiązującej uchwały co do elaboratu, jaki ma być konfeferencyom ugodowym przedłożony, dotychczas nie powziął.

Praga, 14 marca. „Politik" stwierdza, że ogłoszony przed kilku dniami projekt językowy jest projektem posła Pantuczka.

W sprawie suplentów.

Wiedeń, 14 marca. Prezesi towarzystw „Mittelschule" i „Realschule", dyrektor gimnazyalny Eysent i profesor szkoły realnej Gaubatz przybyli do parlamentu, celem omówienia z posłami Stürgkhiem i Schückerem sprawy zaprowadzenia zmian w ustawie z dnia 19 września 1898 r. — Deputacya wyraziła życzenie, aby wspomniani posłowie podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa oświaty wystąpili z wnioskiem, by każdemu stałemu nauczycielowi szkół średnich owe lata, które po złożeniu egzaminu przebył jako suplent lub asystent szkoły średniej, albo jako asystent lub konstruktor uniwersytetu, politechniki i jakiejkolwiek szkoły wyższej — były liczone w całej pełni przy wymiarze dodatków pięcioletnich.

Obaj posłowie, tudzież przywódcy stronnictw, u których deputacya później była, przyrzekli jej swoje poparcie.

Minister honwedów Fejervary.

Budapeszt, 14 marca. Potwierdza się, że minister honwedów Fejervary podał się do dymisyi. — Cesarz załatwi jego sprawę we wtorek przed wyjazdem swoim do Wiednia.

Wiedeń, 14 marca. Jak donosi „Die Information", przyczyną zamierzonego ustąpienia Fejervary'ego ma być nietylko nadwątlone zdrowie, lecz także to, że od czasu sprawy pomnika Hentzi'ego pozostaje w nieporozumieniu z ministrem wojny Krieghammerem. — Także niesnaski z nowym ministrem handlu Horanszkym powodują Fejervary'ego do ustąpienia.

Po Fejervarym ministrem honwedów ma zostać generał-porucznik Iekelfalussy, szef sekcyi w ministerstwie wojny.

O taryfę cłową.

Berlin, 14 marca. Ostatnie posiedzenie przedświąteczne komisyi cłowej zostało urozmaicone gwałtownem starciem się agraryuszów z sekretarzem stanu Richthofenem. Ciągłe i natarczywe żądania ich, wypowiadane w formie nieparlamentarnej, zniecierpliwiły rząd, skutkiem czego Richthofen przy drobnej sprawie, by jarzyny, kwiaty świeże i liście były wolne od cła, wypowiedział junkrom nadzwyczaj ostre słowa prawdy.

Wszystkie stronnictwa przypisują tej scysyi doniosłe znaczenie. Agraryusze dyszą zemstą. Sądzili, że narzucą rządowi zupełnie swą wolę. tymczasem zaczyna przychodzić rozczarowanie.

Zamknięcie uniwersytetu.

Petersburg, 14 marca. Uniwersytet w Dorpacie został zamknięty.

Polskie adresy są prowokacyą.

Berlin, 14 marca. Podczas trzeciego czytania etatu pocztowego w Sejmie Rzeszy pos. Dziembowski zarzucił rządowi naruszanie tajemnicy listowej w Prusiech zachodnich i Poznaniu na niekorzyść Polaków.

Sekretarz stanu urzędu pocztowego Krätke, przeczy temu i twierdzi, że polskie adresy są wprost prowokacyą. Takich zagadek, jakie nam tu zadają, nie możemy i nie chcemy wcale rozwiązywać. Nie znamy żadnej polskiej ortografii. Panowie możecie tak samo pisać adresy po niemiecku, jak potrafiliście pisać do mnie po niemiecku listy z zażaleniami.

Poseł Głębocki żąda mianowania urzędników pocztowych, władających językiem polskim, i polemizuje z posłem Sattlerem.

Sekretarz stanu, Krätke, odpowiada, że władze pocztowe postępują ściśle według przepisów. Urzędników polskich przenosi się do innych krajów wyłącznie dla ich wykształcenia.

Poseł Sattler w dłuższym wywodzie podtrzymuje swe twierdzenia co do szkół galicyjskich. (Widocznie waryat! Przyp. red). Wkońcu prezydent Izby przywołuje go do rzeczy.

W dalszej dyskusyi w sprawie postępowania urzędów pocztowych w krajach polskich, brali jeszcze udział posłowie Dziembowski, Komierowski, Sattler i sekretarz stanu, Krätke, poczem etat ten uchwalono. (Widocznie była znowu wielka dyskusya polska. Przyp. red.).

Walka socyalistów z rządem.

Bruksela, 14 marca. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby reprezentantów przyszło do burzliwych scen. Prezydent gabinetu wyraził się niejemnie o taktyce socyalistów i oświadczył, że wymuszają powszechne prawo głosowania przez rewolucyę. Krwawi się serce, gdy się pomyśli o tem, co zapowiadają socyaliści. Rząd jest przeciwnym wprowadzeniu prawa powszechnego głosowania. (Socyaliści wołają: Będziesz pan tego żałował!).

Póseł Van der Velde wywodzi, że socyaliści zwrócili się do ministra pokojowo, ale ten nie wysłuchał ich. Oświadczenie prezydenta gabinetu jest wypowiedzeniem wojny. (Oklaski na lewicy).

Poseł Ansele (socyalista) podnosi, że prezydent gabinetu powiedział, że popłynie krew.

Prezydent gabinetu woła: To fałsz! Chcecie zdobyć rewizyę konstytucyi środkami, jakiemi się posługują rabusie uliczni.

Wywołuje to wrzawę na lewicy. Wszyscy socyaliści zrywają się, a poseł Smees rzuca się na stół prezydyalny, uderza po nim pięścią, żądając wezwania prezydenta gabinetu do porządku. Inni socyaliści rzucają się z podniesionemi pięściami na fotele prezydyalne. Zastępuje im drogę służba parlamentarna.

Prezydent Izby podnosi się i oświadcza, że posiedzenie zamyka.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt, 14 marca. Sagasta odmówił stanowczo utworzenia gabinetu wespół z secesyonistami liberalnymi. Sądzą, że inny gabinet na teraz, jak czysto liberalny Sagasty, jest niemożliwy.

Z Chin.

Pekin, 14 marca. Członkowie prowizorycznego rządu w Tientsinie t. j. posłowie Anglii, Francyi, Niemiec, Włoch, Japonii i Rosyi, naradzali się wczoraj, jaką dać odpowiedź na notę chińskiego rządu w sprawie oddania Tientsinu napowrót pod zarząd Chin. Do uchwały nie przyszło.

Methuen.

Londyn, 14 marca. W Izbie gmin oświadczył minister wojny Brodrick w odpowiedzi na szereg zapytań, że gen. Methuen i pułkownik Tovnsond spodziewani są dziś w Clerksdorp. Lekarz doniósł, że stan obu jest zadowalniający. Zdaje się więc, że Boerowie wypuścili obu na wolność, jakkolwiek depesza wyraźnie o tem nie donosi. Śledztwo przeciw Kruitzingerowi odroczono, gdyż nie przesłuchano jeszcze wszystkich świadków.

Healy zapytuje rząd, czy będzie równie wspaniałomyślnym i wypuści Kruitzingera. (Oklaski u nacyonalistów). Minister wojny nie odpowiedział na to pytanie.

Londyn, 14 marca. Słychać, że lorda Methuena i pułkownika Townsenda wypuścił Delarey na wolność, po złożeniu słowa honoru, że więcej nie podniosą ręki na Boerów. Gdy Methuen wyzdrowieje, wróci do Anglii.

Dzienniki poranne podnoszą, że Delarey znalazł się szlachetnie i po rycersku.

Londyn, 14 marca. Według depeszy lorda Kitchenera z Pretoryi, lord Methuen przybył wczoraj do Klerksdorpu. Rana Methuena goi się prawidłowo.

Londyn, 14 marca. Wobec oświadczenia ministra wojny w parlamencie, że lord Methuen odzyska wolność, uchodzi za pewne, że Kruitzinger nie zostanie na śmierć skazany. Chociaż wypuszczenie lorda Methuena na wolność ma nastąpić bez stawiania warunków ze strony Boerów, co w kołach politycznych zrobiło jak najlepsze wrażenie, mimo to w parlamencie panuje przekonanie, że to wcale nie zmieni sytuacyi politycznej.

Uścisk przez ocean.

Nowy Jork, 14 marca. Cesarz Wilhelm wystosował do prezydenta Roosevelta telegram z podziękowaniem za przyjęcie, jakiego tam doznał ks. Henryk pruski. Dalej pisze cesarz w depeszy: „Wyciągniętą przezemnie dłoń uścisnąłeś pan gorąco i przyjaźnie. Oby naszemu stosunkowi Bóg błogosławił. Załączam pozdrowienie i życzenia dla miss Alicyi Roosevelt".

Prezydent Roosevelt odpowiedział również telegraficznie i podniósł, że przyjazd ks. Henryka do Ameryki wzmocnił przyjazne stosunki, łączące oba narody, poczem wyraził życzenie, aby stosunek ten był także w przyszłości utrwalony.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 14 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej po odczytaniu wniosków i interpelacyj, przystąpiono z porządku dziennego do dalszego ciągu dyskusyi nad działem „Zarząd centralny ministerstwa wyznań i oświaty".

Dr Eisenkolb (Wszechniemiec) wywodzi, że naród niemiecki znajduje się obecnie na najlepszej drodze, aby pod panowaniem sławnego rodu Hohenzollernów (Okrzyki „Heil!" i oklaski u Schoenererowców) osiągnąć panowanie nad światem. Niemcy w Austryi są częścią tego narodu niemieckiego i chcieliby także brać udział w tem panowaniu nad światem. W Austryi, podobnie jak w innych państwach, połączyła się szlachta z klerem, aby zagarnąć władzę. Ich centralną kancelaryą jest Watykan. To tłomaczy ducha jezuickiego, który panuje szczególnie w zarządzie oświaty.

Mowca wśród gwałtownych protestów ze strony centrum katolickiego i ostrych wycieczek przeciw kościołowi katolickiemu, zajmuje się obszernie organizacyą kościoła katolickiego. W kościele katolickim panuje posłuszeństwo, jak w żadnej armii nowoczesnej. Mowca zwraca się przeciwko rzekomym okrucieństwom kościoła katolickiego. Okrutnemi nazywa przepisy zabraniające rozwodów.

Mowę pos. Eisenkolba przerywało często protestami centrum katolickie.

Pos. Franko Stein odpowiada na te protesta również w ostrych słowach, za co prezydent Izby przywołuje go do porządku.

Pos. Eisenkolb żali się w dalszym ciągu na rzekome prześladowanie ewangelickich i starokatolickich wikarych. Narusza się — powiada — nawet tajemnicę listów, aby przyłapać takich wikarych na rozpowszechnianiu jakiegoś pisma ulotnego. Takiemi środkami nie zwycięży się ruchu „Los von Rom", tylko jeszcze się go wzmocni i wywoła rozgoryczenie.

Po dwugodzinnym wywodzie zwraca się także do sprawy szkół wyższych i szkolnictwa ludowego i wnosi kilka rezolucyj, poczem kończy wezwaniem, aby wszystkie wyznania traktowano równomiernie.

Następnie przemawiał pos. Hinterhuber, a potem pos. Schachinger, który wskazał na konieczność religijnego wychowania młodzieży. Katolicy muszą żądać, aby wychowanie katolickiej młodzieży było w ich rękach, ale i są gotowi do uwzględnienia także innych wyznań. Wyrażenie posła Eisenkolba o katolickim kościele uważa mowca za nieuzasadniony atak niekatolika na sprawy religii katolickiej. Mowca polemizuje z Eisenkolbem.

Następnie zabiera głos pos. Rotter. Mowca omawia stosunki Akademii Umiejętności w Krakowie. Wyraża zadowolenie, że od r. 1903 dotacyę podwyższono o 10.000 koron. Ze względu jednakże na wielkie zadania, jakie Akademia ta ma do spełnienia, suma ta nie jest wystarczającą. Mowca zaznacza konieczność wydawania bibliografij polskich nauk przyrodniczych i żąda inwentaryzowania polskich zabytków sztuki, na co rząd nic nie daje. Mowca żali się, że ministerstwo oświaty nie ma odpowiednich środków na rozwinięcie wyższego szkolnictwa. Brak jest odpowiednich ubikacyj na umieszczenie zakładów naukowych, wskutek czego trzeba wynajmować gmachy prywatne. Z powodu braku środków finansowych cierpi powaga nauki wobec zagranicy. Austrya musiała zrzec się udziału w międzynarodowem przedsiębiorstwie katalogowem.

Mowca wskazał w skargach swoich na to, że równorzędność szkół wyższych leży nietylko w interesie doniosłego rozwoju nauki, ale jest także ważnym czynnikiem materyalnym dla nauki samej. Zarząd finansów bardzo oszczędnym jest wobec potrzeb nauki, jeżeli się jednak o to rozchodzi, aby wyzyskać naukę, to władze finansowe kroczą na czele.

Mowca wyraża życzenie, aby minister oświaty energiczny stawiał opór wobec ministra skarbu i omawia obecne potrzeby zakładów naukowych w Krakowie, domagając się budowy kliniki położnictwa, założenia kliniki psychopatycznej dla chorób nerwowych, budowy zakładów rolniczych na uniwersytecie Jagiellońskim, jako stacyi doświadczalnej rolniczej i t. p. Studyum weterynaryi powinno być uzupełnione instytutem dla nauk do badania istoty chorób zakaźnych. Powinno się ono przyczyniać do wynalezienia zarazków chorób zakaźnych i środków szczepienia. Instytut dla fizyki w Krakowie grozi zawaleniem i musi być restaurowany.

Mowca domaga się budowy instytutu chemicznego z uwzględnieniem instytutu dla szczepienia Pasteurowskiego. Omawia następnie sprawy szkół średnich i przypomina swój wniosek, wniesiony w Sejmie galicyjskim. Mowca wskazuje na rozporządzenie cesarza Wilhelma, udzielające abituryentom szkół realnych prawo uczęszczania na uniwersytet, z czego wynika, że nietylko ci, co uczyli się greki, mają w Niemczech prawo uczenia się na uniwersytecie. Ponieważ u nas panuje zwyczaj naśladowania wszystkiego, co się robi w Niemczech, mowca życzy sobie, aby Austrya również i w tym wypadku naśladowała Niemcy. (Oklaski.)

Minister oświaty Hartel oświadcza, że zupełną przyznaje słuszność tym, co się żalą na zbyt szczupłe środki, wyznaczane na cele oświaty. Aby temu jednak zaradzić, trzeba do budżetu szkolnego wstawić 40 milionów koron, a na to żaden minister skarbu, nawet najżyczliwszy się nie zgodzi.

Wiedeń, 14 marca. Mowa Rottera sprawiła doskonałe wrażenie; kilkakrotnie przerywano ją oklaskami. Gdy Rotter skończył, gratulowano mu serdecznie.

Wiedeń, 14 marca. Do budżetu nad ministerstwem oświaty zapisanych jest bardzo dużo mowców.

Do tytułu „Ministerstwo oświaty" zapisani „pro": Schwegel, Schweicher i ks. Włazowski.

Do działu „Uniwersytety", „pro": Tollinger, d'Elwert, Barwiński, Derschatta, Skedl, Erler, Czajkowski, Wojciech Dzieduszycki; — „contra": Fiedler, Berger, E. Hruby, Hortis, Biankini, Plantan, Stransky.

Do działu „Szkoły średnie", „pro": Petelenz, Treuinfels, Lupul, Sapieha; „contra": Tawczar, Hruby i inni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 14 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 696·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 712·—. Akcye Anglobanku 285·50. Akcye Unionbanku 567·—. Akcye Länderbanku 427·50. Akcye Bankvereinu 464·—. Akcye Bodencredit 948·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 540·—. Akcye kolei państwowych 679·50. Akcye kolei południowej 70·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 87·—. Akcye N. Tramwaye lit. B 283·—. Akcye kolei Elbethal 472·—. Akcye kolei Północnej —·— Akcye kolei Czerniowieckiej 565·50. Akcye Alpiny 397·—. Akcye Rima Muranyi 505·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1452·—. Akcye fabryki broni 323·—. Akcye tureckie tytoniowe 295·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·—. Renta majowa 101·80. Austryacka renta koronowa 99·20. Węgierska renta koronowa 97·55. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·10. 4% Listy Banku krajowego 96·75. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 99·—. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·00. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 92·75. Losy tureckie 110·75. Marki 117·30. Ruble 254·25.

Usposobienie ciche stale.

Cukier (spok.) 17·40, spirytus 38·20, bez zmiany, — nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 14 marca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	06	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	75	99	75
4% „ „ „	95	—	96	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	25	101	25
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	95	25	96	25
4% „ „ „ „ „ „ 41 letnie	95	50	96	50
4% „ „ „ „ „ „ 56 letnie	95	50	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97	75	98	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% „ miasta Lwowa	92	25	93	25
4½% „ „ „	99	25	100	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	101	—
4% „ kolejowe	96	—	97	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	76	—	80	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	
„ „ hipotecznego „ „	536	—	542	—
„ „ Galic. dla n. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	423	—	426	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	568	—	572	—

Ogłoszenie.

W **dobrach Kamionka Strumiłowa**, będących własnością Andrzeja hr. Potockiego, **wydzierżawione będą** w drodze ofert pisemnych na lat dwanaście, tj. na czas od 1go lipca 1902 r. do 30go czerwca 1914 r., **folwarki: Podzamcze, Dernów i Jazienica,** obejmujące według pomiaru katastralnego:

		morgów		kw. sążni
a)	gruntów budowlanych	9	morgów	430 kw. sążni
b)	ogrodów	7	„	852 „
c)	gruntów ornych . .	1214	„	1225 „
d)	łąk	427	„	470 „
e)	pastwisk	59	„	918 „
f)	lasu wykarczowanego	—	„	1143 „
g)	nieużytków . . .	4	„	461 „
h)	wód	23	„	1200 „
	Razem .	1747	„	299 „

Warunki dzierżawy, oraz spis przynależnych budynków przeglądać można za pisemnem potwierdzeniem w biurze Dyrekcyi dóbr w Kamionce Strumiłowej, która również ułatwi w razie takiego życzenia zwiedzenie przedmiotu dzierżawy.

Oferty pisemne, należycie ostemplowane i zaopatrzone w wadyum (5000) pięćtysięcy koron, tudzież w własnoręczny podpis oferenta — a jeżeli jest żonatym — oraz jego małżonki — wnosić można na ręce podpisanej Dyrekcyi **do dnia 1go kwietnia b. r.** o godzinie 12ej w południe, a zawierać mają oświadczenie, że oferentowi dokładnie znane są ustanowione warunki dzierżawy i że takowym w zupełności się poddaje, o ile nie są zmiany lub uzupełnienia w ofercie wyraźnie żądane, tudzież, że z ofertą swoją po dzień 1go maja b. r. w słowie pozostaje i zrzeka się żądania wcześniejszego zwrotu złożonego wadyum.

Natomiast podpisana Dyrekcya zastrzega dla siebie, względnie dla właściciela, prawo dowolnego wyboru między oferentami bez względu na wysokość ofiarowanego czynszu, oraz prawo ewentualnego nieprzyjęcia żadnej z ofert wniesionych. 641 3 3

Dyrekcya dóbr Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce Strumiłłowej.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.